Dodatek bezpłatny

KALENDARZ MIESIĘCZNY

Poradnik dla Rolników

Czerwiec 1935 roku



JÓZEF PIŁSUDSKI

Pierwszy Marszałek Polski

(5.XII. 1867 † 12.V. 1935)

*Jakżeż mówić, jak pisać, jak coś czynić można,
gdy serce rozpacz ściska, a gardło łzy dławią.
Jakaś trwoga nieziemska, choć nawskroś nabożna
klękać każe i płakać, że On, błogosławion,
Wódz Narodu, opuścił ten Naród na wieki,
zamknąwszy raz na zawsze swe ziemskie powieki.*

*O!... Nieprawda!... Nieprawda!... Z nas nikt nie uwierzy,
że umarł Ten, co stworzył polską nieśmiertelność!
Bijcie w dzwony! Na alarm stawajcie, żołnierze!
Tym ciosem Bóg próbuje nasz honor i dzielność!
Tym ciosem Bóg nas wzywa do wiecznej przysięgi,
że staniemy się godni Wodzowej potęgi!*

*Że staniemy się godni być takim Narodem,
który męstwem, miłością, pracą i honorem,
tak przeorze swe pola, że rajskim ogrodem
rozkwitną na tej ziemi i staną się dworem,
w którym Wielki Gospodarz, choć zamknął już oczy,
dzień i noc krąży duchem i wciąż w przyszłość kroczy.*

*Płaczcie! Płaczcie! Ażeby w smutnych dniach pogrzebu
tak serca i tak oczy wymyć swemi łzami,
by najczystsze, tą siłą spojrzały się niebu,
która w imię wielkości wszelką małość łamie!
By spojrzawszy się wgórę, a z grzechów wymyte,
wyczytały na niebie „P I Ł S U D S K I" wyryte!*

*By czytały na niebie swoją krwią i troską
wyryte imię Wodza, który był nad wodze,
który Polskę sprowadził przed Dziewicę Boską,
zdeptawszy wszelką podłość, leżącą na drodze!
Płaczcie! Płaczcie! I myjcie swe serca i oczy,
by Wódz Polski do Boga po czystości kroczył!*

KAZIMIERZ ANDRZEJ CZYŻOWSKI

Warszawa, dn. 18.V.1935.





W środku: ś. p. Józef Piłsudski, Pierwszy Marszałek Polski, na katafalku w pałacu Belwederskim. U góry: trumna Marszałka Piłsudskiego na katafalku w katedrze św. Jana w Warszawie. U dołu: srebrna trumna, w której Wódz Narodu spoczął na wieki w królewskich grobach na Wawelu w Krakowie.





C Z E R W I E C

Dnie	Według obrządku rz. katol	Słońce		Księżyc		Dnie	Według obrządku gr. kat.
		wsch.	zach.	wsch.	zach.		
1 S	Jakóba Strepy b.	3^{21}	19^{46}	2^{46}	20^{31}	19	Patrykija św. mcz.
2 N	**Sadoka i tow.**	3^{21}	19^{47}	3^{40}	21^{24}	**20**	**N. 5 Sliporodż.**
3 P	Erazma b. m.	3^{20}	19^{48}	4^{42}	22^{08}	21	† Konstant. i Oł.
4 W	Franciszka	3^{20}	19^{49}	5^{51}	22^{38}	22	Wasyliska mcz.
5 Ś	Bonifacego	3^{19}	19^{50}	7^{05}	22^{54}	23	Mychaiła prp.
6 C	Norberta b.	3^{18}	19^{51}	8^{17}	23^{11}	**24**	**Woznesenia**
7 P	† Roberta op.	3^{17}	19^{52}	9^{27}	23^{24}	25	3 najd. hołowy Iw.
8 S	†† Medarda b.	3^{16}	19^{53}	10^{37}	23^{37}	26	Karpa apost.
9 N	**Ziel. Świątki**	3^{16}	19^{54}	11^{45}	23^{50}	**27**	**SS. Otciw.**
10 P	**Pon. Sw.** Małg.	3^{15}	19^{55}	12^{54}	—	28	Nikity ep. prp.
11 W	Barnaby ap.	3^{15}	19^{56}	14^{05}	0^{03}	29	Teodozji pr. mucz.
12 Ś	†† Jana F. w.	3^{15}	19^{56}	15^{19}	0^{16}	30	Isaakija prp.
13 C	Antoniego z Pad.	3^{14}	19^{57}	16^{35}	0^{35}	31	Jermija ap.
14 P	†† Bazylego W.	3^{14}	19^{57}	17^{58}	0^{58}	**1**	**Czerw.** Justyna
15 S	†† Modesta	3^{14}	19^{58}	19^{06}	1^{30}	2	Nikyfora isp. patr.
16 N	**Trójcy Św.,** Ben.	3^{14}	19^{58}	20^{10}	2^{15}	**3**	**Soszestwje Sw. D.**
17 P	Adolfa, Inocen.	3^{14}	19^{59}	20^{58}	3^{16}	**4**	**Preświatoji Fr.**
18 W	Efrema Dk.	3^{14}	19^{59}	21^{34}	4^{32}	5	Doroteja św. mcz.
19 Ś	Gerwazego i Prot.	3^{14}	20^{00}	22^{00}	5^{58}	6	Wysarjana i Ilar.
20 C	**Boże Ciało**	3^{14}	20^{00}	22^{21}	7^{26}	7	Teodota św. mcz.
21 P	† Alojzego Gonz.	3^{14}	20^{00}	22^{48}	8^{53}	8	Teodora Stratył.
22 S	Paulina b.	3^{14}	20^{00}	22^{54}	10^{01}	9	Kyryła aepsk.
23 N	**Zenona m.**	3^{15}	20^{01}	23^{09}	11^{41}	**10**	**Wsich Swiatych**
24 P	Nar. św. Jana Chrz.	3^{15}	20^{01}	23^{26}	13^{05}	11	† Wartłomeja
25 W	Prospera b. m.	3^{15}	20^{01}	23^{46}	14^{29}	12	Onufryja Wełyk.
26 S	Jana i Pawła	3^{15}	20^{01}	—	15^{50}	13	Akyłyny mcz.
27 C	Władysława kr.	3^{16}	20^{01}	0^{18}	17^{09}	**14**	**Preśw. Euchar.**
28 P	**Najsł. S. P. J.**	3^{16}	20^{01}	0^{46}	18^{20}	15	Amosa pror. Jer.
29 S	**Piotra i Paw. ap.**	3^{17}	20^{01}	1^{31}	19^{18}	16	Tychona episk.
30 N	**Emilji i Lucyny**	3^{17}	20^{01}	2^{28}	20^{01}	**17**	**2po S.Man i Saw.**

Zapiski gospodarskie

ORĘDZIE
PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Pan Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, ogłosił w dn. 12.V.1935 wieczorem następujące orędzie:

Do Obywateli Rzeczypospolitej!

Marszałek Józef Piłsudski życie zakończył.

Wielkim trudem Swego życia budował siłę w Narodzie, genjuszem umysłu, twardym wysiłkiem woli Państwo wskrzesił. Prowadził je ku odrodzeniu mocy własnej, ku wyzwoleniu sił, na których przyszłe losy Polski się oprą. Za ogrom Jego pracy danem Mu było oglądać Państwo nasze jako twór żywy, do życia zdolny, do życia przygotowany, a Armję naszą — sławą zwycięskich sztandarów okrytą.

Ten największy na przestrzeni całej naszej historji Człowiek, z głębi dziejów minionych moc Swego Ducha czerpał, a nadludzkiem wytężeniem myśli drogi przyszłe odgadywał.

Nie Siebie tam już widział, bo dawno odczuwał, że siły Jego fizyczne ostatnie posunięcia znaczą. Szukał i do samodzielnej pracy zaprawiał ludzi, na których ciężar odpowiedzialności skolei miałby spocząć.

Przekazał Narodowi dziedzictwo myśli o honor i potęgę Państwa dbałej.

Ten Jego Testament, nam żyjącym przekazany, przyjąć i udźwignąć mamy.

Niech żałoba i ból pogłębią w nas zrozumienie naszej — całego Narodu — odpowiedzialności przed Jego Duchem i przed przyszłemi pokoleniami.

Prezydent Rzeczypospolitej
(—) I. MOŚCICKI

Warszawa — Zamek, dnia 12 maja 1935 r.

OJCIEC OJCZYZNY I WÒDZ NARODU

Dn. 17-go maja, po nabożeństwie żałobnem w Katedrze św. Jana w Warszawie, ks. biskup polowy Gawlina wygłosił kazanie następujące:

Narodzie polski okryty żałobą!

Przez stolicę Polski idzie poraz ostatni Pierwszy Marszałek Polski Józef Piłsudski — Wielki Wódz i Wielki Samotnik. Idzie na adorację.

Za trumną w głębokim żalu pogrążona Rodzina najbliższa. Jęczy i płacze na Wawelu Zygmunt i razem z nim rozdzwoniły się i zagrały dzwony we wszystkich świątyniach polskich uroczyste Requiem.

Aż do śmierci dla sprawiedliwości — tem hasłem przewodniem kierował się Józef Piłsudski w całem życiu swojem.

Odkąd poraz pierwszy zetknął się z najeźdźcą, szlachetna dusza Jego domagała się prawdy, a ramię poruszyło się do walki o sprawiedliwość. Przemówił duch Boży do duszy młodzieńczej, która szlachetna i prawa odezwała się radośnie do Boga Najwyższego.

STANĘŁA NAD NIM RĘKA BOSKA I UPODOBAŁ GO SOBIE PAN BÓG I NAZNACZYŁ CZOŁO JEGO STYGMATEM WIELKOŚCI. I KAZAŁ MU PEŁNIĆ POSŁANNICTWO W NARODZIE NASZYM.

Wierzył Józef Piłsudski w posłannictwo swoje, wierzył w sprawiedliwość Boską. Wiedział, że narody nie mają duszy indywidualnej, którąby na wzór indywidualnej duszy ludzkiej mogła być wynagrodzona lub ukarana przez Boga — Sędziego Wieczności. Wiedział, że sprawiedliwość Boża nagrodę i karę za cnoty i grzechy każdego narodu dokonać musi już w doczesności. To też przekonanie o wskrzeszeniu Polski było postulatem Jego wobec sprawiedliwości Bożej.

Wiedział, że krzywda najukochańszej wyrządzona Ojczyźnie była zbrodnią o pomstę do nieba wołającą i że każdy ruch, dążący do wymazania tej zbrodni jest czynem sprawiedliwym, zmierzającym do restytucji dziejowej.

I z tego przekonania wyrasta w duszy przyszłego Wodza Narodu ta wielka pewność moralna, ta wiara w błogosławieństwo walki orężnej, wiara w powodzenie miecza polskiego.

Przekonanie to żywi od młodości swojej poprzez wszystkie etapy marszu Bojownika, co bronić postanowił duszy polskiej przed upodleniem ugody z najeźdźcą, co wydźwignąć pragnął Arkę Ojczyzny z pohańbienia.

Gdy na zegarze dziejowym wielkie zaczęły wybijać godziny, gdy wszechwładna ręka Boska podniosła się, aby zamknąć ostatni tom dziejów świata, wiedział już Józef Piłsudski, że duch wszechmogący Narodowi wolności wskaże gościńce, że miara sprawiedliwości dla Polski dopełni się do ostateczności.

Wiedział jednak, że Bóg nierobom nie pomaga.

I jasnowidz, co ostrym wzrokiem patrzył w przyszłość, stał się żołnierzem.

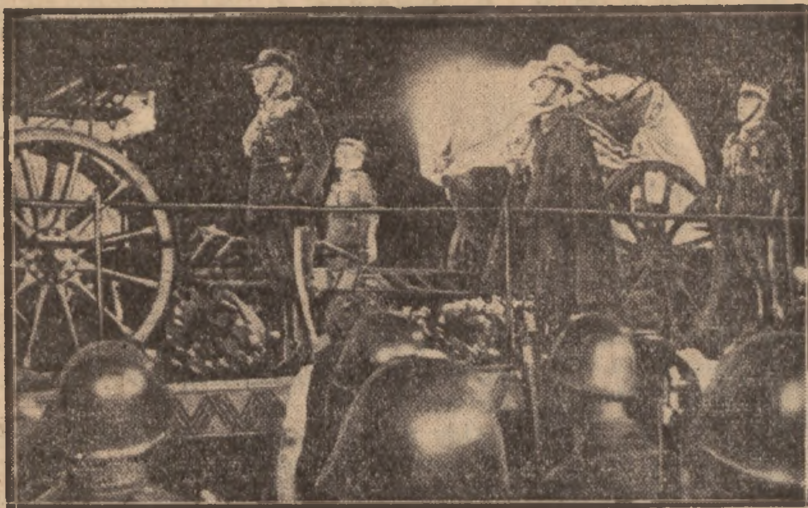
Gotuje broń dla bezimiennej armji bojowników, dla armji narodowej, która nie dla sławy idzie w bój. Jej zadanie — to niweczyć przemoc człowieka nad człowiekiem, z męki ciała wydobywać ducha ludzkości, osadzić wśród ludzi miłość i prawo do szczęścia.

Skupiał około siebie obywateli, uważających godność Narodu za swe własne dobro, gotowych wydźwignąć z pohańbienia Arkę Ojczyzny.

„Czyn żołnierski przywróci godność Polski" — napisał na swoim sztandarze i w sercach tych, co przy nim stanęli.

A porwał za sobą garstkę szaleńców, Janów bez Ziemi, żołnierzy bez Ojczyzny. Ta szara, wydziedziczona gromada, wpatrzona w ukochane marsowe oblicze Komendanta, szła za nim i rozumiała, że ta droga cieżka, wyboista, pełna kamieni i błota, u krańca — jakże jeszcze dalekiego — prowadzi do Zwycięstwa.

A gdy padł rozkaz Wodza, by nie splamić obcą przysięgą honoru żołnierza polskiego, wychylili do dna kielich goryczy. Ku dalekiej fortecy Magdeburskiej szli



Trumna Pierwszego Marszałka Polski ś. p. Józefa Piłsudskiego na platformie kolejowej na chwilę przed odjazdem w żałobną podróż do Krakowa.

zapewnienia, że na zew Wodza ku słońcu wyjdą w podziemiach ukryci.

I pękły niewoli okowy, otworzyły się bramy więzienia, Józef Piłsudski wrócił. Witano Wodza, któremu Naród powierzył swój los.

Rok 1920. Losy Ojczyzny ważą się. Była to chwila, o której jej świadek, obecny papież Pius XI, powiedział, że „Anioł ciemności bój gigantyczny toczy z aniołem jasności". Cała Polska stanęła naprzeciw wroga, a Wodzem Jej był Józef Piłsudski.

Wykonawcą stałeś się, Wodzu, wyroków sprawiedliwości Bożej za grzech i krzywdę rozbiorów Polski.

Wykonawcą stałeś się, Marszałku, wyroków sprawiedliwości Bożej za tyle łez wylanych, za tyle rodzin zniszczonych, za prześladowanie wiary świętej, za kościoły shańbione, za te fale wygnańców, co wśród cierpień na Sybir szły. Za ciche jęki i głosy rozpaczy, co wśród brzęku kajdan do Boga wołały. Przez Ciebie nad barbarzyństwem zatriumfowała kultura chrześcijańska. Przed Tobą w kornym hołdzie czoło schyla Europa, dzięki Ci składa Matka-Kościół, przez Ciebie wyswobodzona.

Pod Jego wodzą kształtowały się nasze granice i nasz ustrój państwowy. W Jego ręku spoczywały w ostatniem dziewięcioleciu istotnie niepodzielnie rządy w kraju. Organizował przyszłość Polski, którą pragnie widzieć wielką, mocarną. Bierze na siebie cały ciężar dnia i spiekotę jego.

I, jak dawniej, organizował Czyn zbrojny, tak w ostatnich latach organizuje pokój. Jako najwierniejszy, pierworodny syn Ojczyzny-Matki, bierze Matkę za rękę, wprowadza Ją do własnego domu, rozpala ognisko domowe, uczy członków rodziny polskiej posłuszeństwa wobec Matki, ustala dla nich zasady porządku życia państwowego.

Ofiarny, odsuwa od siebie wszelką radość życia i spala się w służbie dla Tej, która była marzeniem i ukochaniem Jego serca, dla Tej, którą wypieścił w tęsknocie lat swoich młodzieńczych, dla której żył i pracował w trudzie wojennym i zaparciu się swego wieku męskiego, dla Tej, którą widział zawsze promienną, jak słońce czystą, jak świętość niczem nie skalaną.

„Błogosławiony mąż — tak czytam w Piśmie Świętem — który nie sam sobie pracował, ale wszystkim szukającym pracy".

To też zdobył cześć w narodzie, a imię Jego żyć będzie na wieki.

Józefie Piłsudski, Pierwszy Marszałku Polski, na skroniach Twoich spoczęła więcej niż królów korona. Pan Zastępów wycisnał niezatartą pieczęć wybrańców swoich na duchu Twoim nieśmiertelnym, a naród wznosi Ci pomnik we własnem sercu swojem.

Umęczona głowę Twoją w tej trumnie na wieczny złożyłeś spoczynek. Płomien-

ne serce Twoje bić przestało. Dzieło Twoje w myśli i w czynach naszych żyć będzie niezłomnie.

Dziś, kiedy tej postaci spiżowej u steru spraw polskich zabrakło, kiedy nie będziemy się mogli zwracać do Ciebie po odpowiedź na dręczące pytania, jak składać tkaninę dziejów, dziś drogowskazem nam będzie słowo Twoje, że Polska musi być jednością, że swoboda, jeżeli ma dać siłę, musi jednoczyć, musi łączyć.

Ciężar olbrzymi, jaki dźwigałeś na sobie, Marszałku, dalej już tylko na barkach całego narodu może być niesiony.

NA TWOJE PROCHY I POPIOŁY, NA DUCHA TWEGO ZNACZONEGO STYGMATEM WIELKOŚCI, ŚLUBUJEMY, ŻE MIŁOWAĆ BĘDZIEMY JAKO TY MIŁOWAŁEŚ POLSKĘ, OJCZYZNĘ NASZĄ — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG,

BĘDZIEMY JEJ SŁUŻYLI JAKO TY SŁUŻYŁEŚ, W TRUDACH, W POŚWIĘCENIU, W SAMOZAPARCIU — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG,

PRACOWAĆ BĘDZIEMY W CZYSTOŚCI INTENCJI, SIEBIE SAMYCH POZOSTAWIAJĄC POZA PROGAMI — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG,

BĘDZIEMY ŻYWEMI KAMIENIAMI BUDOWY TEGO PAŃSTWA, A CEMENTEM — MIŁOŚĆ WSPÓLNA I MIŁOŚĆ OJCZYZNY — TAK NAM DOPOMÓŻ BÓG.

Marszałku Polski! Duszę Twoją nieśmiertelną niechaj chorąży Boży św. Michał zaniesie przed tron Najwyższego Pana sił zbrojnych, a Bóg niech światłością swoją wiekuistą i spokojem bez granic wynagrodzi Cię za wszystko cokolwiek dobregoś uczynił, cokolwiek przecierpiałeś złego, coś tu na ziemi uczynił na Jego chwałę i dla dobra narodu naszego. Amen.



W kondukcie żałobnym za trumną Wodza Narodu postępuje dostojna W d o w a w otoczeniu najbliższej rodziny i współpracowników Pierwszego Marszałka Polski

PO ZGONIE Ś. P. JÓZEFA PIŁSUDSKIEGO PIERWSZEGO MARSZAŁKA POLSKI

Wiadomości o chorobie ś. p. Marszałka Piłsudskiego krążyły głucho już od kilku tygodni. Początkowo jednak myślano, że to zwykłe wiosenne osłabienie, że gdy przeminą niepogody, nastanie ciepło, w zdrowiu Marszałka zajdzie poprawa.

Ale lekarze byli innego zdania. Niepokoił ich pogarszający się stale wygląd chorego i coraz wyraźniej występujący upadek sił.

W Wielkim Tygodniu przed Wielkanocą w zdrowiu Marszałka nastąpiło wybitne pogorszenie, które sam Marszałek odczuł i określił, jako nagłe załamanie się. Mimo to jednak ani przez moment nie pomyślał, by spokojnie oddać się kuracji, ażeby odsunąć się dla poratowania zdrowia od kierowania sprawami państwowemi.

W piątek, dnia 10 maja, nastąpiło w zdrowiu Marszałka dalsze tak znaczne pogorszenie, że lekarze poczęli tracić nadzieję utrzymania Marszałka przy życiu. W dniu tym poleciał do Wiednia kpt. Bajan i przywiózł samolotem poraz drugi prof. Wenckebacha, znakomitego lekarza chorób wewnętrznych. Stan chorego był już jednak beznadziejny. Ale i tego dnia Marszałek zajmował się sprawami państwowemi i udzielał swoich wytycznych ministrowi spraw zagranicznych Beckowi, który przybył doń do Belwederu.

W sobotę wezwał do siebie Marszałek gen. Rydza-Śmigłego i rozmawiał z nim. W dniu tym Marszałek dostał krwotoku i sytuacja wyraźnie stała się już nie do uratowania.

W niedzielę rano, na wyraźne żądanie Marszałka, przyjechał do Belwederu ks. Korniłowicz, kapelan w zakładzie dla ociemniałych w Laskach, znany z ascetycznego życia i głębokiego rozumu. Wieczorem ks. Korniłowicz udzielił choremu Marszałkowi Ostatnich Sakramentów. Marszałek zmarł w sypialni na pierwszem piętrze pałacu Belwederskiego, której okna wychodzą na ogród, trzymając w ręku medaljon z wizerunkiem Matki Boskiej Ostrobramskiej. Zgon nastąpił w niedzielę, dnia 12 maja o godz. 8 min. 45 wieczorem. Przy śmierci obecni byli najbliższa rodzina, lekarze i kilku generałów z najbliższego otoczenia.

ŻAŁOBNA WIEŚĆ

Wkrótce potem Radjo podało żałobną wieść o zgonie Pierwszego Marszałka Polski, Józefa Piłsudskiego, całej Polsce i całemu światu. W Polsce, gdziekolwiek wieść ta docierała, ustawały natychmiast zabawy, tańce, muzyka, przerywano przedstawienia w teatrach i pokazy w kinematografach. Ludzie, oszołomieni ciosem, w trwożnem skupieniu rozchodzili się do domów. Zagraniczne stacje radjowe, podając tę wiadomość, na znak żałoby przerywały audycje.

W poniedziałek rano wiadomość o zgonie Pierwszego Marszałka Polski była już powszechnie znana w Polsce i zagranicą.

WSPÓŁCZUCIE ZAGRANICY

Wrażenie, jakie wiadomość ta wywarła w całym świecie, przeszło wszelkie oczekiwania. Wiedzieliśmy wszyscy, że powaga Marszałka sięgała daleko poza granice Rzeczypospolitej, że sława Jego nazwiska i wielkość Jego życia są znane w najdalszych zakątkach całej ziemi. A jednak olbrzymie echo, jakie zgon ten wywołał zagranicą, jest czemś nadzwyczajnem. Ze wszystkich stron dochodzą słowa żalu, współczucia, podziwu, hołdu: od naczelników państw, premjerów, ministrów, obcych wodzów, z całej prasy światowej, która całe strony poświęca opisowi ostatnich chwil i wspaniałego życia Wielkiego Marszałka. Wyraz współczucia i hołdu świata jest tem znamienniejszy i tem szczerszy, że niema żadnych przepisowych powodów, dla których w żałobie naszej mieliby brać udział oficjalni przedstawiciele obcych państw.

Marszałek w ostatnich latach swego życia nie był ani naczelnikiem państwa, ani

premjerem, ani ministrem spraw zagranicznych. Był tylko ministrem spraw wojskowych. Z punktu widzenia przepisów, które obowiązują w stosunkach międzynarodowych, wszystko, do czego zagranica była zobowiązana — to do telegramów obcych ministrów spraw wojskowych, wyrażających współczucie. Tem cenniejsze, tem większe mają znaczenie z serca płynące depesze od wszystkich głów koronowanych i prezydentów państw, poczynając od depeszy Ojca Świętego, poprzez tak szczere i serdeczne depesze króla angielskiego, prezydenta Francji, prezydenta Stanów Zjednoczonych i kanclerza Rzeszy Niemieckiej, aż do wyrazów współczucia najdalszych, afrykańskich władców, jak cesarz Abisynji, albo tak odległych, jak republika Haiti, w których Polska nawet nie ma dyplomatycznych przedstawicieli. Tem milsze są naszemu sercu takie manifestacje, jak żałobne przemówienie Mussoliniego w senacie i parlamencie rzymskim, lub hołd oddany Marszałkowi w parlamencie węgierskim. Poczucie Wielkości, hołd dla Zasługi, uznanie dla Człowieka zwyciężyły wszędzie martwe przepisy.

Do żalu rządów i władców dołącza się jednomyślny hołd całej prasy światowej, będącej wyrazem opinji społeczeństw. Olbrzymie artykuły, poświęcone Marszałkowi w prasie angielskiej, francuskiej, niemieckiej, włoskiej, czeskiej węgierskiej, austrjackiej, łotewskiej, rumuńskiej, serbskiej, tureckiej, amerykańskiej i nawet sowieckiej, świadczą, jak ogromnie ugruntowała się na całym świecie świadomość olbrzymiej roli, jaką Marszałek odgrywał nietylko w Polsce, ale i w kształtowaniu się ogólnej sytuacji Europy, że był jedną z największych postaci jej burzliwych dziejów ostatniego dwudziestolecia. Hołd ten jest tembardziej żywiołowy i szczery, że oczywiście nie wynika z żadnej naszej t. zw. propagandy, że Marszałek — nigdy nie robił sobie reklamy, dziennikarzy zagranicznych nie przyjmował, wywiadów sensacyjnych rzadko udzielał, zagranicę nie jeździł, nie pozwalał się zdejmować dla filmu, nie przemawiał przez radjo nie pokazywał się od lat prawie nigdy publicznie. Wyłącznie urok Jego wielkości wstrząsnął umysłami na całym świecie.



Jeden z pierwszych pośpieszył z wyrazami żalu i współczucia Ojciec Święty, Pius XI, i wysłał do Pana Prezydenta Rzeczypospolitej, prof. Ignacego Mościckiego, następującą depeszę:

„Bierzemy żywy udział w żałobie Pana Prezydenta i w żałobie Polski, zawsze szczególnie drogiej naszemu sercu. Modlimy się o wieczny spoczynek dla duszy nieodżałowanego Marszałka, oraz modlimy się także o pokój i pomyślność dla Polski, którą błogosławimy całą w Pana Prezydenta czcigodnej osobie".

Pius p. p. XI.

Depesza Prezydenta Francji, Lebruna, brzmi:

„Z najgłębszem wzruszeniem przyłączam się do żałoby Polski i do wielkiego bólu Waszej Ekscelencji w chwili, w której zeszedł ze świata gorący patrjota i wielki żołnierz, który życie swoje poświęcił pełnemu chwały wskrzeszeniu swojej ojczyzny. Dzieło jego wspaniale zrealizowane pozostanie jednym z najdonioślejszych czynów i jednym z najszczęśliwszych aktów odbudowy, jakie zna historja. Naród francuski, złączony z narodem polskim węzłami odwiecznej i niezniszczalnej przyjaźni, bierze jaknajszerszy udział w ciężkiej próbie, która spadła na sprzymierzony naród. Tak jak Polska, Francja zachowa po wieczne czasy pamięć Tego, który zarówno w chwilach najtragiczniejszych, jak i najpełniejszych triumfu był ucieleśnieniem ducha Ojczyzny".

Albert Lebrun.

Równie serdeczne i również pełne żalu depesze przysłali: król angielski Jerzy V, król włoski Wiktor Emanuel, prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Półn. Franklin D. Roosevelt, kanclerz Rzeszy Niemieckiej Adolf Hitler, król bułgarski Borys, regent Węgier M. Horthy, prezydent Czechosłowacji T. G. Masaryk, prezydent Hiszpanji N. A. Zamora, prezydent Łotwy A. Kwietis, prezydent Szwajcarji, prezydent Estonji Paets, prezydent Finlandji Svinhufrud, prezydent wolnego miasta Gdańska A. Greiser, król Belgji Leopold, król Rumunji Karol, cesarz Japonji Hirohito, prezydent Turcji Kemal Ataturk, król Danji Christian, szach Iranu

(Persji) Reza Pahlavi, regent Jugosławji Paweł, prezydent Portugalji gen. Carmona, prezydent Brazylji G. Kargas, prezydent Meksyku L. Cardenas, prezydent Argentyny A. P. Justo i cesarz Abisynji.



Pan premjer Sławek otrzymał telegramy z wyrazami żalu i współczucia od premjera Włoch Mussoliniego, Prus Goeringa i Irlandji de Valery.

Do p. ministra spraw zagranicznych Becka telegrafowali ministrowie spraw zagranicznych: Rosji Sowieckiej — Litwinow, Rzeszy Niemieckiej — Neurath, Anglji — Eden, Czechosłowacji — Benesz, Egiptu — Aris Izret Pasza, Estonji — Seljamaa, Bułgarji — Kiosseivanow, Norwegji — Koth, Austrji — Berger, Stanów Zjednoczonych — Hull, Rumunji — Titulescu, republiki Haiti — Yrech Chatelain, Turcji — Suhru Kaya, Belgji — Devere, Kolumbji — Herrera, Abisynji — Herrony. Pozatem przesłali depesze minister niemiecki Goebbels, sekretarz generalny Ligi Narodów Avenol, wysoki komisarz Ligi Narodów w Gdańsku Lester, prezydent komisji mieszanej na Górnym Śląsku Calonder i wielu innych.

Wszystkie wybitne osobistości w świecie politycznym, królowie i naczelnicy państw, mężowie stanu i ministrowie, ludzie, którzy trzymają w rękach losy swoich państw i narodów, wszyscy uważali za potrzebę serca i swój obowiązek wyrazić Polsce współczucie i złożyć hołd pamięci Marszałka Piłsudskiego. (Na str. 12 i 13 widzimy poszczególne grupy przedstawicieli państw obcych w kondukcie żałobnym.)

Nie ograniczono się do tego. We Francji, w Niemczech i w całym szeregu państw — między innemi w dalekiej zamorskiej Paranie (Brazylja) — zarządzono żałobę państwową. W Rzymie, na posiedzeniu Senatu, po deklaracji przewodniczącego, poświęconej pamięci Marszałka, zabrał głos premjer Mussolini i powiedział:

„Rząd przyłącza się do słów, wygłoszonych przez przewodniczącego. Można powiedzieć o Marszałku Piłsudskim że był twórcą nowej Polski. Stworzył On nową Polskę walką nieprzerwaną, nieugiętą, bohaterską, prowadzoną zarówno przed wojną i podczas wojny, jak i po wojnie, gdy w r. 1926 objął władzę w państwie, aby dać mu formę i budowę zdolną oprzeć się wszelkim koniecznościom wewnętrznym i wszelkim ewentualnościom zewnętrznym. Piłsudski czczony jest przez całą Polskę.

„My również musimy Go uczcić, nietylko przez wzgląd na węzły przyjaźni, które nas łączą z tym szlachetnym i dumnym narodem, ale również dlatego, że leży w naturze faszyzmu, czcić tych wszystkich, którzy, jak Piłsudski, nie znali żadnych granic w wykonaniu swoich obowiązków".

Podobna manifestacja dla wyrażenia hołdu Marszałkowi odbyła się w parlamencie węgierskim. W Berlinie odbyła się akademja żałobna, na której odczyt o Marszałku wygłosił rektor tamtejszej politechniki.

Jak już wspominaliśmy, manifestacje żałobne nie ograniczyły się tylko do



władców i rządów państw, ale objęły całe społeczeństwa. Z głosów prasy możnaby utworzyć całą bibljotekę. Nie możemy tu przytoczyć choćby tylko ważniejszych głosów, bo zajęłoby to zbyt wiele miejsca. Jedynie dla przykładu, jak piszą o zmarłym ś. p. Marszałku, przytoczymy kilka.

Wielki dziennik paryski „Matin", w artykule p. t. „Marszałek Piłsudski", pisze: „W chwili, gdy oczy wszystkich kierowały się w stronę Polski, zgasł Ten, który był jej wcieleniem. Zniknęła postać niezwykle silna. Gdy się przebiega koleje Jego burzliwego życia, rozumie się stanowisko Jego kraju w chwili obecnej. Francja nigdy nie przestała podziwiać energji Marszałka Piłsudskiego i Jego patrjotyzmu. Pochyla się ona z czcią przed Człowiekiem, który ponad wszystko ukochał swój kraj i wywalczył mu wolność".

Inny dziennik paryski „Le Figaro" podkreśla, że Marszałek Piłsudski należał do tych wielkich ludzi, którzy kształtowali swą ręką dzisiejszą Europę. Po omówieniu bohaterskiego życia Marszałka Piłsudskiego, dziennik tak o Nim pisze: „Samotny, o twardym charakterze, obdarzony żelazną wolą i godnym podziwu umysłem, był naprawdę wodzem o niezwykłym charakterze. Imię Jego pozostanie złączone ze wspaniałem odrodzeniem Polski. Jeszcze za życia wszedł do historji. Po śmierci będzie nadal władał dzisiejszą Polską. Francja wzruszona nieszczęściem, jakie spotkało naród zaprzyjaźniony i sprzymierzony, pochyla się z szacunkiem przed cieniami Wielkiego Człowieka".

Urzędowy organ niemiecki „Völkischer Beobachter" pisze między innemi: „Wiadomość o zgonie Marsz. Piłsudskiego wywołała nietylko w Polsce, lecz także i w Niemczech najgłębsze i największe współczucie. Nazwisko Piłsudskiego stało się bowiem równoznaczne z pojęciem politycznem, w którem największy autorytet polityczny łączy się z najbardziej doskonałą sztuką rządzenia państwem.

„Nowe Niemcy pochylają swe flagi i sztandary przed trumną tego wielkiego męża stanu, który pierwszy miał odwagę otwartego i pełnego zaufania porozumienia z narodowo - socjalistyczną Rzeszą".

Tych kilka głosów prasy niech wystarczy, ale dla przedstawienia, jaką powagą i popularnością cieszył się w świecie zmarły Marszałek, wskazujemy jeszcze na niezwykłą manifestację, jaka się odbyła w porcie w Nowym Jorku. Mianowicie, gdy do portu nowojorskiego wpłynął polski okręt „Kościuszko" z banderą opuszoną do połowy masztu na znak żałoby, wszystkie stojące w tym olbrzymim porcie okręty opuściły bandery, przyłączając się do żałoby, zaś parowozy na sąsiednim dworcu kolejowym pięciominutowym gwizdem przyłączyły się do manifestacji żałoby. Ten niezwykły w stosunkach morskich dowód sympatji wzruszył

wszystkich i w dziejach morskich nie jest notowany.

Ale wszystkich dowodów sympatji i współczucia, jakie Polska znalazła w tych dniach żałoby w świecie, nie sposób opisać.

W POLSCE

W niedzielę wieczorem dnia 12 maja P. Prezydent Rzeczypospolitej, prof. Ignacy Mościcki, ogłosił orędzie, które podaliśmy na innem miejscu.

Również w niedzielę wieczorem Rada Ministrów uchwaliła ogłoszenie żałoby narodowej.

Tymczasem zaczęła się rozchodzić po Warszawie wiadomość o zgonie Marszałka. Jeszcze smutna wiadomość nie dotarła do wszystkich dzielnic, a już pusta zazwyczaj ulica przed Belwederem zaczęła się ożywiać. Jasno oświecony pałac Belwederski, kilka samochodów rządowych na dziedzińcu, bieganie służby — wszystko to wskazywało, że stało się coś, o czem nawet pomyśleć trudno: zgon Marszałka.

Grupki ludzi, mężczyźni i kobiety, po 5 — 6 osób, przystają na ulicy i szeptem rozmawiają. Gdy któryś z woźnych wybiegł i raz jeszcze potwierdził, że Marszałek nie żyje, rozleciał się cichy szloch. Płakali ludzie przygodnie zebrani na ulicach warszawskich, jak płaczą dzieci, kiedy im ktoś starszy powie, że ojciec umarł.

— Boże drogi, co za nieszczęście!

W poniedziałek rano o zgonie Marszałka wiedziała już cała Polska.

Cały kraj pogrążył się w żałobie. W Warszawie i we wszystkich innych miastach na wszystkich gmachach i domach prywatnych i publicznych wywieszono flagi, na znak żałoby opuszczone do połowy masztu i spowite kirem. W kościołach biją dzwony naskutek zarządzenia ks. ks. Biskupów we wszystkich diecezjach. Inne zarządzenia tyczą się nabożeństw żałobnych, które odprawione będą we wszystkich kościołach w całej Rzeczypospolitej. Dzienniki powychodziły w czarnych obwódkach. W wystawach sklepów widnieją portrety i fotografje Marszałka, przybrane zielenią i krepą. Wśród ludności wyczuwa się powagę i skupienie, a przedewszystkiem żal niezmierny.

W Warszawie przed Belwederem od świtu stoi warta honorowa szwoleżerów 1 pułku, którego szefem był Marszałek. W hallu pałacu wyłożono żałobną księgę dla składania w niej podpisów, ale bramy pałacu otwierają się tylko dla osobistości oficjalnych.

We wczesnych godzinach rannych złożyli swe podpisy członkowie rządu, sejmu i senatu, przedstawiciele Episkopatu z ks. kardynałem Kakowskim, wszyscy członkowie korpusu dyplomatycznego oraz niezliczone delegacje stowarzyszeń i instytucyj społecznych. W tym czasie odbywało się balsamowanie zwłok Marszałka, a jedną z największych sal belwederskich kilku znakomitych artystów przemieniło na kaplicę żałobną. W tej kaplicy wystawiono zwłoki Marszałka w trumnie we wtorek.

Chce do niej się dostać cała Polska a przedewszystkiem cała Warszawa. Od poniedziałkowego świtu pałac obleżony jest przez tłumy ludności. Tłum ten przegrupowuje się i zmienia, ale fala ludzka nieprzerwanie w ciągu dnia i nocy otacza Belweder. Z wielkim tylko trudem udaje się w tym tłumie utrzymać porządek, bo z godziny na godzinę tłumy rosną jeszcze.

O godzinie 8 rano na dziedziniec belwederski wmaszerował 1 pułk szwoleżerów. To armja poczyna składać hołd prochom swego Wodza. Szwadrony szwoleżerskie ustawiły się na dziedzińcu w czworobok. Padła komenda, sprezentowano broń. Trębacze podnieśli w górę fanfary, przewiązane żałobną krepą. Wszyscy wytężyli słuch, nie rozległy się jednak dobrze znane dźwięki. W najgłębszej ciszy, niezmąconej nawet najdrobniejszym odgłosem pierwszy pułk szwoleżerów oddał hołd Józefowi Piłsudskiemu, swemu szefowi.

Po chwili delegacja oficerów, podoficerów i szwoleżerów udała się do pałacu, by sprezentować broń przed trumną Wodza. Gdy pułk szwoleżerów odmaszerował, wartę honorową przed trumną zaciągnęła generalicja, a następnie pokolei trzymały wartę delegacje wszystkich oddziałów garnizonu warszawskiego.

O godz. 11 przyjechał do Belwederu biskup polowy W. P. ks. Gawlina. Wśród tłumu przed pałacem stało sie wiadomem

że ks. biskup odprawi w kaplicy pałacowej mszę żałobną. Gdy przed pałacem zapaliły się lampy, jest to znak, że msza św. się rozpoczęła Wśród tłumu nastrój pełen skupienia. Wszystkie usta szepczą słowa modlitwy. Wielu klęka, w wielu oczach szklą się zły.

W czasie nabożeństwa w kaplicy są tylko pani Marszałkowa, dostojna wdowa okryta ciężką żałobą, jej dwie córki, Wanda i Jagódka, i najbliższa rodzina.

Po nabożeństwie rozpoczyna się bolesna pielgrzymka do trumny i trwa przez cały wtorek i środe, do czasu wyprowadzenia zwłok z pałacu Belwederskiego do katedry św. Jana.

Równocześnie odbywały się we wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach, w najodleglejszych nawet zakątkach Rzeczypospolitej żałobne manifestacje, w których miejscowa ludność w skupieniu i powadze dawała wyraz głębokiemu żalowi, jaki przeniknął wszystkich na wieść o bolesnej stracie, poniesionej przez Polskę. Dziesiątki tysięcy rad komunalnych, miejskich i wiejskich, dziesiątki tysięcy stowarzyszeń i organizacyj społecznych odbyło żałobne posiedzenia. Wiele z nich ofiarowało poważne sumy na cele społeczne, wiele ślubowało dokonać pożytecznego dzieła dla uczczenia pamięci zmarłego Wodza.

Wśród wszystkich wyróżniają się najwyżsi dostojnicy Kościoła. Ks. kardynał Prymas Hlond wydał odezwę, w której zarządziwszy bicie w dzwony i nabożeństwa we wszystkich kościołach archidjecezji, stwierdza, że Marszałek Piłsudski przez swoje zwycięstwo pod Warszawą w r. 1920-tym, stanął w szeregu dziejowych obrońców wiary, za co należy Mu się wdzięczność nietylko obywateli Polski ale całego chrześcijaństwa.

W KATEDRZE

Przeprowadzenie zwłok do Katedry wyznaczone było na środę, 15 b. m., ale niewiadoma była godzina. Przepojona bólem i żałością po niepowetowanej stracie ludność Warszawy niezliczonemi tłumami wyległa na ulice, prowadzące z Belwederu do Katedry i godzinami cierpliwie wyczekiwała na żałobny pochód. Dopiero o ósmej wieczorem kondukt wyruszył z Belwederu. Prowadził go ks. Kardynał Kakowski w otoczeniu wyższego duchowieństwa. Za trumną postępował p. Prezydent Rzeczypospolitej, Dostojna Wdowa z córkami, rząd i liczni dostojnicy wojskowi i cywilni. Oddziały wojska otwierały pochód.

Konduktowi towarzyszyła przejmująca cisza wśród tłumów, zalegających ulice. Wśród całej drogi w oknach mieszkań pogasły światła. Płonęły tylko latarnie, okryte krepą, i rozlegał się dźwięk dzwonów wszystkich kościołów stolicy.

Po ustawieniu trumny na katafalku w kościele, duchowieństwo odprawiło egzekwje. Od tej chwili wstęp do Katedry był wolny dla wszystkich, by każdy mógł przejść koło trumny i kornie schyliwszy głowę, westchnąć do Boga za spokój duszy ś. p. Marszałka.

Od tej chwili też dziesiątki tysięcy ludzi nieprzerwanie dniem i nocą zalegało plac i ulice prowadzące do Katedry. Tysiące ludzi w każdej godzinie przechodziło przez Katedrę, a równocześnie z każdą godziną tłumy przed Katedrą się zwiększały. Nawet ulewny deszcz, który padał przez prawie cały dzień czwa. ·owy i w nocy z czwartku na piątek nie skłonił ludzi do rozejścia się. Ludzie mokli i czekali. Nigdy nikt nie przypuszczał, że coś podobnego może się zdarzyć. Wreszcie w nocy w czwartek zamknięto dostep do Katedry, by wśród tłumu nie zdarzyły się nieszczęśliwe wypadki. Ci, co już przyszli pod Katedrę, czekali całą noc na kondukt pogrzebowy.

WÓDZ NARODU OPUSZCZA WARSZAWĘ NA ZAWSZE

W piątek od wczesnego ranka wnoszone są do Katedry wieńce. Są przeróżne, przepiękne i nieprzeliczona ich moc. Składają je u stóp katafalku różne organizacje polskie i wszystkie delegacje zagraniczne, które przybyły na uroczystości pogrzebowe.

Na długo przed godziną 10-tą, o której ma się rozpocząć uroczyste nabożeństwo żałobne, Katedra poczyna się zapełniać. Gdy przybyła Wdowa, córki i najbliższa rodzina Wielkiego Zmarłego, Katedra by-



Żałobny kondukt przeciąga ulicami Warszawy.

ła już pełna. W chwilę później przybył p. Prezydent Rzeczypospolitej. Obok p. Prezydenta zajmuje miejsce nuncjusz apostolski, ks. kardynał Marmaggi. W prezbiterjum członkowie rządu, generalicja, delegacje zagraniczne. Świątynia pełna po brzegi. O godz. 10 ks. kardynał Kakowski stanął przed ołtarzem i msza się rozpoczęła. Wszyscy modlą się kornie i z przejęciem.

Po nabożeństwie oficerowie zdejmują trumnę z katafalku i składają ją na noszach. Nosze z trumną podejmują członkowie rządu. Niosą ją ku wyjściu.

Dalej kroczą reprezentanci państw Europy.

Trumna zostaje złożona na lawecie armatniej. Jest ona osłonięta biało - czerwonym sztandarem, przepasanym wstęgą o barwach orderu Virtuti Militari. Na trumnie przytwierdzona szabla Marszałka, skrzyżowana z buławą marszałkowską i szara czapka - maciejówka.

Jedzie trumna z ciałem Wodza na pole rewij wojskowych, na miejsce, z którego Wódz tak często rewje odbierał. Przed trumną kroczą wszystkie wojska garnizonu warszawskiego i delegacje wszystkich oddziałów i każdej broni armji. Poprzedza jeszcze trumnę liczne duchowieństwo z Episkopatem na czele. Za trumną najbliższa rodzina, p. Prezydent Rzeczypospolitej, Rząd, Sejm, Senat, najwyżsi dostojnicy, przedstawiciele obcych państw,

liczne przeróżne dalegacje. wśród szarych ubrań mieszkańców miast — barwne stroje delegacyj ludowych. Przybyły one niezwykle licznie. aby wziąć udział w ostatniej podróży Marszałka przez ulice Warszawy. A ulice te są zatłoczone po brzegi. Za trumną, przed i obok trumny jest cała Polska.

Gdy na polu Mokotowskiem jeszcze raz odbyła się przed trumną Wodza defilada wojska i społeczeństwa, odjechała ona na oczach zgromadzonych na polu trzystu tysięcy ludzi do Krakowa, by ku wiecznej chwale spocząć w Katedrze na Wawelu wśród trumien królów i mocarzy ducha. Bardziej dostojnego miejsca niema w Polsce.

DROGA NA WAWEL

Kiedy zwolna ruszył pociąg z otwartą platformą, na której ustawiono trumnę Marszałka Józefa Piłsudskiego pod eskortą honorową ośmiu pułkowników, publiczność podążyła za pociągiem aż do piątego przystanku kolejowego.

Cała droga z Warszawy do Krakowa była jedną wielką manifestacją żałobną, w której wzięły udział setki tysięcy mieszkańców miast, przez które przejeżdżał pociąg, i wsi okolicznych.

W Piasecznie zgromadziły się delegacje 12-tu powiatów woj. warszawskiego. Mołdzież szkolna tworzyła zwarte szeregi, z bukiecikami z kwiatów polnych w ręku. Wzdłuż toru kolejowego ustawili się strażacy z płonącemi pochodniami. 10-tysięczny tłum trwał w ciszy i skupieniu. mimo deszczu ulewnego. Gdy pociąg ukazał się w oddali. uderzono w dzwony, rozległ się łoskot werbla. Pociąg zatrzymał się na chwilę, przemówił starosta Mieszkowski, żegnając pełnemi wzruszenia słowy Marszałka w Jego ostatniej podróży. Następnie ks. Szlagan zaintonował modły. Z Piaseczna w kierunku Warki rozstawiły się co kilkanaście metrów posterunki straży ogniowej z okolicznych wsi i miasteczek. Pod Warką w lasach obozowała ludność z dalszych okolic z wozami i bryczkami, by zdaleka bodaj ujrzeć pociąg żałobny. Taksamo obozowała ludność w lesie pod Dobieszynem.

Wzruszające manifestacje żałobne odbyły się w Radomiu, w Skarżysku, w Kielcach, w Jędrzejowie, Miechowie. Wzdłuż toru kolejowego w wielu okolicach płonęły ogniska żałobne.

W KRAKOWIE

Z Warszawy do Krakowa przybyły liczne pociągi specjalne, którymi przyjechali członkowie Rządu, przedstawi-



Jeden za drugim, długim łańcuchem kroczą oficerowie, niosący na poduszkach ordery i krzyże Pierwszego Marszałka Polski



Wawel.

ciele państw obcych, członkowie Sejmu, Senatu, generalicja, korpus oficerski.

O g. 7-ej rano przybył Prezydent Rzplitej prof. Ignacy Mościcki.

O g. 8-ej rano na peron zajechał pociąg pancerny „Pierwszy Marszałek", za nim pociąg żałobny z trumną Marszałka Piłsudskiego. Oto, jak opisuje tę chwilę korespondent „Gazety Polskiej".

Słychać głuchy turkot zbliżającego się pociągu. Na froncie lokomotywy widać Orła białego, tonącego w barwach narodowych. Wszystkie głowy odkrywają się. Wojsko salutuje nadjeżdżający pociąg żałobny. Na odkrytej platformie ustawiona laweta, a na niej trumna przykryta sztandarem narodowym, szara maciejówka, szabla i buława. Przy trumnie warta honorowa. Wyprężone, jak struny postacie 6 generałów z gołemi szablami. Pociąg stanął, jaśniejszemi płomieniami płoną znicze. Do platformy, na której ustawiono trumnę, zbliża się duchowieństwo. Kardynał Kakowski, arcybiskup Sapieha i 8 biskupów. Popłynęły tony żałobnych egzekwji. Dym kadzideł przysłonił Trumnę.

KONDUKT DO KATEDRY

Zawarczały głucho werble. Na platformę weszli generałowie, słychać szczęk lawety. Znieśli trumnę po stopniach podjum. Za Zwłokami postępują w gęstej żałobie Marszałkowa Piłsudska, którą prowadzi gen. Rydz-Śmigły oraz córki Wanda z gen. Sosnkowskim i Jagusia z bratem Zmarłego Janem. Za Rodziną Prezydent Rzeczypospolitej, premjer Sławek i Rząd, dalej reprezentanci państw obcych. W takt miarowego warkotu werbli kołysze się trumna na ramionach generałów. Pod chmurami krąży eskadra samolotów. Długi szereg wojska ustawiony przed dworcem prezentuje broń. Nieprzeliczone tłumy odkrywają głowy i stają w kamiennym spokoju.

Trumna spoczęła na lawecie. Żałobny korowód zamarł w bezruchu. Tak jest cicho, że zdaje się słyszeć bicie serc stutysięcznego tłumu. Ks. metropolita Sapieha rozpoczyna odmawianie modłów. Przy lawecie stanął szpaler generałów. Przed nią żołnierze prowadzą okrytego kirem konia Marszałka. Jeżą się bagnety wojskowych szpalerów. W matowem świetle bladego poranka błyszczą bagnety. Rozlega się dźwięk Zygmunta z Katedry Wawelskiej i równocześnie zaczynają bić wszystkie dzwony kościołów Krakowa.

Za oddziałami wojskowemi niosą wieńce od państw obcych.

Ogółem około 60 wieńców niesionych jest w kondukcie. Niektóre z nich są tak wielkie, że musi je nieść 8 oficerów. Niosą wieniec od oddziałów wszystkich jednostek Armji, od Rządu, Izb Ustawodawczych i P. Prezydenta Rzplitej. Na kilkunastu poduszkach niesionych przez oficerów — ordery i odznaczenia Marszałka. Wielką wstęgę orderu Legji Honorowej niesie oficer francuski, a oficer rumuński insygnja orderu Korony Rumuńskiej. Dalej prowadzą okrytego kirem konia.

Tutaj następuje dłuższa przerwa, poczem pojawia się na froncie wielki krzyż katedralny wśród 2 latarni. Za nim długi dwurząd sióstr zakonnych, duchowieństwa świeckiego i zakonnego. W oddali widać fiolety dostojników kościelnych, przedzielone białą grupą duchowieństwa odzianego w komże. Dalej chór katedralny, a za nim kapelani wojskowi oraz Ks. metropolita Sapieha, biskupi: Lisowski z Tarnowa, Jasiński z Łodzi, Barda

z Przemyśla, Brombosz z Katowic, Kubina z Częstochowy, Rozpond z Krakowa, biskup polowy Gawlina, biskup grecko-katolicki Kocyłowski i administrator Łemkowszczyzny, ks. Maściuch oraz prałaci. Rozlega się śpiew kleru. Pochód posuwa się powoli.

Za klerem trumna, ciągnięta przez 6 czarnych koni, okryta białoczerwonym sztandarem Rzplitej. Na wieku maciejówka, szabla i buława. Trumna góruje nad zastygłym tłumem.

Wśród śmiertelnej ciszy płynie przez zbitą ciżbę.

Ludność wiejska, zgromadzona na wałach wawelskich, pada na kolana. Wśród hołdu i lamentu całego narodu, wśród szpaleru pochylonych sztandarów, przy błysku szabel trumna wznosi się coraz wyżej i wyżej. Widzą ją wszyscy. Góruje ponad nieprzebraną rzeszą ludzką. Józef Piłsudski wkracza na Wawel.

O godz. 11 laweta wśród głuchego warkotu werbli zatrzymuje się przed wejściem do Katedry. Wojsko prezentuje broń. Za lawetą staje kondukt, rozciągając się długim szeregiem. Do Katedry wchodzi duchowieństwo. Przed trumną stanął ks. metropolita Sapieha.

Wśród ogólnej ciszy i skupienia na specjalnie ustawioną u wejścia do Katedry trybunę wstępuje P. Prezydent Rzplitej. Wśród głębokiej ciszy, zalegającej dziedziniec Wawelski, rozlegają się słowa P. Prezydenta.

PRZEMÓWIENIE PREZYDENTA RZECZYPOSPOLITEJ

Cieniom królewskim przybył towarzysz wiecznego snu. Skroni Jego nie okala korona, a dłoń nie dzierży berła. A królem był serc i władcą woli naszej. Półwiekowym trudem Swego życia brał we władanie serce po sercu, duszę po duszy, aż pod purpurę królestwa Swego Ducha zagarnął niepodzielnie całą Polskę.

Śmiałością swej myśli, odwagą zamierzeń, potęgą czynów z niewolnych rąk kajdany zrzucił, bezbronnym miecz wykuł, granice nim wyrąbał, a sztandary naszych pułków sławą uwieńczył.

Skażonych niewolą nauczył honoru bronić, wiarę we własne siły wskrzeszać, dumne marzenia z orlich szlaków na ziemię sprowadzać i w twardą rzeczywistość zamieniać.

Dał Polsce wolność, granice, moc i szacunek.

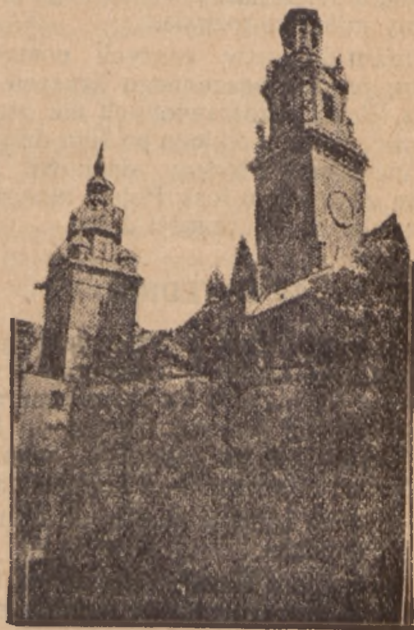
Czynami Swemi budził u wszystkich— po wszystkie krańce Polski — iskry tęsknot do wielkości.

Miljony tych iskier z miljonów serc wracały rozżarzone miłością do Tego, który je wskrzeszał, aż stał się On jasnością, spływającą na całą ziemię, i płomieniem wytapiającym kruszec bezcenny, który w skarbcu narodowym naszych wartości moralnych pozostanie odtąd na wieki.

Wielkie dziedzictwo pozostawił w spadku po sobie ten potężny władca serc i dusz polskich.

Cześć, jaką otaczaliśmy Józefa Piłsudskiego za Jego życia wzmaga się dziś i potężnieć będzie w Polsce z godziny na godzinę, coraz stokrotniej.

Niech hołdy, dziś prochom wielkiego Polaka składane, zamienią się w śluby dochowania wierności dla Jego myśli w daleką przyszłość przenikających. Niech przekują się w obowiązek strzeżenia dumy i honoru narodu. Niech wolę naszą do twardej pracy i walki z trudnościami za-



Inna strona Wawelu.



Wojsko polskie po raz ostatni defiluje na polu Mokotowskiem przed swoim Wodzem i Twórcą.

prawią, a serca nasze wielką Jego dla ojczyzny miłością rozpalą.

U bram domostw naszych postawmy warty, byśmy bezcennego kruszcu cnót przez Niego pozostawionych nie uszczuplili, niczego z wielkiego po Nim dziedzictwa nie uronili i byśmy duchowi Jego, troską za życia o losy Polski umęczonemu, spokój w wieczności dali.

W KATEDRZE

Po przemówieniu P. Prezydent opuścił trybunę. Oficerowie zdejmują trumnę z lawety i oddają ją na barki generałów, którzy powoli wnoszą trumnę do Katedry i ustawiają na katafalku, wzniesionym przed ołtarzem Ś-go Stanisława.

Za trumną zajmuje miejsce P. Marszałkowa Piłsudska.

P. Prezydent Rzplitej zasiadł na fotelu przed wielkim ołtarzem w stallach, mając naprzeciw siebie tron, przeznaczony dla arcybiskupa Sapiehy. W stallach po lewej stronie zajął miejsca Rząd Rzplitej, po prawej biskupi rzymsko-katoliccy i biskupi obrządku grecko-katolickiego. Do Katedry miały wstęp najwyższe osobistości: premjer, Rząd, przedstawiciele państw obcych, marszałkowie Sejmu i Senatu, Generalny Inspektor Sił Zbrojnych, generalicja, prezesi: N. I. K., Najw. Tryb. Admin., Sądu Najwyższego, korpus dyplomatyczny, część duchowieństwa katolickiego, przedstawiciele kościoła prawosławnego i ewangelickiego, członkowie Akademji Literatury i przedstawiciele Polskiej Akademji Umiejętności. Dalszą część świątyni wypełnia korpus oficerów i delegacje.

Mszę żałobną celebrował ks. metropolita Sapieha, w asyście kapituły katedralnej. Po skończonej mszy otacza katafalk duchowieństwo grecko-katolickie z ks. biskupem Kocyłowskim. celem wykonania pieni i egzekwji.



Jedna z licznych delegacyj ludu wiejskiego w żałobnym kondukcie — delegacja Łowiczan, niosących wieniec, utkany ze zboża.

Następnie ks. metropolita Sapieha odprawił Castrum Doloris i zaintonował modlitwę za duszę Zmarłego.

ZŁOŻENIE DO KRYPTY

Brzęknęły szable o płyty podłogi, wszyscy obecni w Katedrze padają na kolana. Szmer modlitwy przechodzi całą wielką nawę zasnutą dymami kadzideł. Generałowie: Rydz-Śmigły, Sosnkowski, Kasprzycki, Wieniawa - Długoszowski, Orlicz-Dreszer podchodzą po ukończonych modłach do katafalku, biorą trumnę na ramiona, kierują się powoli poprzedzani przez biskupów z ks. metropolitą Sapiehą na czele, do krypty św. Leonarda.

Za trumną Marszałka postępuje pani Marszałkowa z córkami oraz bracia Marszałka. Pan Prezydent Rzplitej, premjer Sławek, marszałkowie Świtalski i Raczkiewicz.

Trumna Pierwszego Marszałka Polski spływa powoli po krętych schodach do krypty, aby spocząć obok sarkofagu króla Jana Sobieskiego. Dookoła trumny ustawiają się biskupi obu obrządków. W momencie, gdy trumna dotyka podstawy kamiennej, sklepieniem krypty wstrząsają strzały armatnie, a równocześnie bije dzwon Zygmunta. Dzwon królów polskich ogłasza narodowi, że Józef Piłsudski spoczął na sen wieczny w podziemiach katedry na Wawelu.

Dostojnicy państwowi przyklękają i całują sztandar Rzeczypospolitej, okrywający trumnę.

Ustawione na wałach wawelskich baterje oddają 101 strzałów armatnich. Z przed Katedry rozlegają się dźwięki hymnu narodowego, a następnie Pierwszej Brygady. W przerwie między strza-

łami i muzyką słychać głuchy warkot werbli.

Ustawione przed Katedrą poczty sztandarowe chylą sztandary ku ziemi. Wojsko prezentuje broń. Tysiączne tłumy zgromadzone na wałach Wawelskich i przyległych ulicach zamarły w ciszy. Zdaleka słychać gwizd syren fabrycznych.

Pan Prezydent i rodzina opuszczają kryptę, udając się do Zamku. Do krypty skolei wchodzi dalsza rodzina, generałowie, podsekretarze stanu, aby złożyć hołd Marszałkowi. Na Zamku w tym czasie przedstawiciele państw obcych składają na ręce P. Prezydenta Rzplitej kondolencje.

W KRYPCIE

Zwłoki Marszałka spoczywają w srebrnej trumnie. Ubrane w błękitny mundur marszałkowski, na piersiach widnieją: krzyż Virtuti Militari, Krzyż Niepodległości z Mieczami i Krzyż Walecznych z trzykrotnem okuciem. Pierś przepasana wielką wstęgą Virtuti Militari. Przy prawem ramieniu leży buława Marszałka, wręczona pod kolumną Zygmunta w Warszawie w r. 1920 przez armję Wodzowi po ukończeniu zwycięskiej wojny. Ręce, skrzyżowane do modlitwy, trzymają wizerunek Matki Boskiej Ostrobramskiej. Obrazek przypominający szkaplerz, jest haftowany srebrem na jedwabiu.

Zwłoki przykryte są pod pierś sztandarem Rzplitej.

U stóp trumny stoi urna z ziemią wileńską i leży jedyny wieniec Prezydenta Rzeczypospolitej. Na trumnie umieszczony jest ryngraf, za który zatknięto trzy szkarłatne róże.

Trumna stoi pośrodku krypty, w której leżą: Sobieski, Kościuszko i Poniatowski twarzą do wielkiego ołtarza naprzeciw sarkofagu Sobieskiego. Spoczywa na niewielkiem wzniesieniu, przykrytem czerwonym sztandarem z Orłem Białym.



Nazajutrz po uroczystościach żałobnych, kryptę otwarto dla zwiedzających, którzy bezustannie przybywają do Krakowa ze wszystkich stron kraju, by złożyć hołd pośmiertny doczesnym szczątkom Wodza Narodu, Budowniczego Polski.



Wawel od strony Wisły.

Przypomnienia gospodarskie na czerwiec

W POLU

W początkach czerwca sadzi się kapustę i brukiew. *Kapustę* z rozsadników należy sadzić w pole dobrze wynawożone (wczesną wiosną). Rozsadę przygotować zawczasu. Jeśli wypadnie w tym czasie susza, trzeba grzędy z rozsadą codziennie podlewać. Sadzenie kapusty wykonywać należy w dzień wilgotny i ciepły, gdyż inaczej może zwiędnąć, a wogóle trudno się przyjmuje. Grzędy z rozsadą należy dobrze skropić i wybierać ostrożnie z całemi korzeniami do kosza. Sadzić można albo przyorywując co drugą skibę i kładąc korzeń rozsady zmaczany w wodzie w bok bruzdy, a następnie przykrywając skibą następną, albo też sadzi się w dołki, porobione kołkami, przyczem należy obcisnąć dobrze ziemię koło korzonka tak, aby nie można było potem wywlec z ziemi rozsady, chwyciwszy za listek. Jeżeli sadzi się kapustę na większych terenach, na handel, to pole wyoruje się, wałuje na gładko, znacznikiem wyznacza się linje na krzyż, a w przecięciach linij odwraca się ziemię szpadlem. Wtedy sadzi się młodą roślinkę w otwór zrobiony czterema palcami, a potem uciska się mocno ziemię. Sadzi się kapustę w rzędy na 60 cm., a w rzędach na 50 cm. Obcinanie liści u rozsady przy sadzeniu, co niektórzy doradzają, nie jest dobre.

Brukiew (karpiel) sadzi się podobnie, jak kapustę. Brukiew może być sadzona jeszcze dość późno w takich razach, gdy przepadły częściowo buraki. Udaje się brukiew na gorszych, płytszych gruntach, a nawet na podmokłych polach — co jest jej zaletą. Sadzi się w rzędy na 60 cm., a w rzędach co 30 cm.

Buraki pastewne, gdy były siane na rozsadę, wysadza się również w początku czerwca. Nie dają one nigdy takiego plonu, jak zasiewanie z nasienia wprost na polu. Powinny mieć cztery listki, a korzonek winien być grubości gęsiego pióra. Liści obcinać nie należy.

Inne rośliny okopowe wczesne należy wciągu czerwca pilnie czyścić z chwastów i spulchniać ziemię między rzędami. Im częściej się ziemię spulchnia i wzrusza, tem lepiej.

W czerwcu rolnicy nie mogą zaniedbać walki z *chwastami.* Jeśli wybijają się ponad zboże, wówczas należy podczas ich kwitnienia skosić ich wierzchołki kosą, prze co nie dopuści się w dużej mierze do owocowania. W drobnych gospodarstwach przy silnem zachwaszczeniu zasiewów ognichą, łopuchą, ostem lub innemi szkodliwemi chwastami, bardzo skutecznym zabiegiem jest ręczne pielenie. Wykonywać to mogą dzieci.

Walcząc z chwastami, powinniśmy nietylko zabiegać o jak najstaranniejsze utrzymywanie pól ornych w czystości, lecz również gorliwie tępić je na wszelkich nieużytkach, znajdujących się w pobliżu upraw, a więc: na miedzach, przydrożach, nasypach kolejowych, pustych placach, podwórzach i t. p. Na wszystkie te miejsca zwykle nie zwraca się zupełnie uwagi, to też plenią się tam chwasty bujnie i wytwarzają niezliczone ilości nasion, które następnie różnemi drogami przedostają się na pola uprawne. Należy zwrócić uwagę, że największym siewcą chwastów jest wiatr, który roznosi na dalekie przestrzenie nasiona ostów, mleczy, rumianków, podbiału i wielu innych chwastów. Otóż na wszystkich nieużytkach należy chwasty często kosić, aby nie dopuścić do kwitnienia i owocowania. O ile podczas koszenia napotka się chwasty z wykształconemi już kwiatostanami, wówczas ścięte rośliny należy starannie zebrać i zniszczyć.

Za pomocą koszenia we właściwym czasie zapobiegamy rozmnażaniu się większości chwastów. Część jednak chwastów rozmnaża się, jak wiemy, nietylko za pomocą nasion, lecz również za pomocą części podziemnych, bądź kłączy (perz), bądź korzeni (oset polny, mlecz polny), bądź cebul (czosnek). Walka z tego rodzaju chwastami jest oczywiście daleko trudniejsza. Nie wystarcza tu już koszenie, ale trzeba również niszczyć części podziemne tych roślin. Z pomiędzy

tych chwastów najgroźniejszym i najuciążliwszym do zwalczania jest oset polny. Aby wyplenić oset, należy oprócz ścinania nadziemnych części, niszczyć również jego korzenie. Używa się do tego specjalnych noży - łopatek, osadzonych na długich trzonkach. Łopatkę taką zapuszcza się w ziemię możliwie najgłębiej ukośnie obok korzenia ostu (nie płyciej niż 10 cm.). Podcięte w ten sposób osty, dają się już łatwo wyrywać. Ponieważ oset bardzo szybko odrasta, przeto jednorazowe podcięcie nie wystarcza i trzeba tę czynność powtarzać kilkakrotnie wciągu roku. W ten sposób roślina zostaje wyniszczona i po pewnym czasie ginie. Przypominamy, iż dla tępienia ostu zostało wydane rozporządzenie Ministerstwa Rolnictwa z dn. 27.III 1931 r. (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 363), nakładając na właścicieli gruntów obowiązek tępienia ostu. Nieprzestrzeganie i pomimo przypomnienia, uchylanie się od wypełniania obowiązku tępienia ostu karalne jest aresztem do 6-ciu tygodni i grzywną od 100 zł. do 10.000 zł., lub jedną z tych kar.

Aby walka z ostem i wogóle z chwastami o nasionach lotnych była w pełni skuteczna, należy ją przeprowadzać zbiorowemi siłami na możliwie dużych terenach.

Przed pierwszym pokosem koniczyny, czasem zaś wcześnie na wiosnę pojawia się na koniczynie *kanianka.* W początkach swego rozwoju daje się często przeoczać i dopiero przy znacznym jej rozwoju żółtawe plechy na znaczniej przestrzeni zwracają na siebie uwagę. Wśród koniczyny tworzą się żółtawe, jaśniejsze, koliste miejsca, na których koniczyna jest zmarniała, zniszczona i oprzędziona całemi splotami czerwonawo - żółtych nitek kanianki. Jeśli się bliżej przypatrzymy, widzimy, jak nitki te okręcają łodygę koniczyny i zapuszczają w nią ssaki, któremi wyciągają soki żywotne koniczyny. Na nitkach tych rozmieszczone są okrągłe kłębki kwiatków (białych, lekko różowych) i torebek z nasionami.

Nasiona kanianki po dojrzeniu wysypują się wnet na rolę i roznoszą zarazę, dlatego konieczne jest tępienie tego szkodnika, zanim przekwitnie.

Najczęściej dostaje się kanianka na pole przez wysiew nieczystego nasienia koniczyny. Dlatego ostrzegaliśmy Czytelników Kalendarza Miesięcznego w swoim czasie, aby przy kupnie nasion koniczyny żądali bezwzględnie zaświadczenia Stacyj Oceny Nasion i żeby nabywali koniczynę jedynie w solidnych firmach, a nie u przygodnych kupców na jarmarku.

Gdy jednak kanianka znajdzie się na polu, walka z nią musi być bezwzględna i dokładna. Skoro więc spostrzeżemy kaniankę w jednem miejscu, należy przejść całe pole i krok za krokiem przepatrzeć, gdzie się jeszcze znajduje. Wszystkie znalezione miejsca oznaczyć palikami, a następnie koniczynę, opanowaną przez kaniankę, jako też sąsiednią nieopanowaną na 1 metr naokoło — wyciąć ostrożnie (aby nie rozsiać nasion tego pasorzyta) przy samej ziemi. Zżęte łodygi i nitki zebrać starannie w płachtę i spalić gdzieś poza polem. Miejsce zaś wyżęte okopać,



Pan Prezydent Rzplitej mianował w dn. 12 maja r. b. generała dywizji Edwarda Rydza - Śmigłego generalnym inspektorem sił zbrojnych, które to stanowisko, obok stanowiska ministra spraw wojskowych, piastował dotąd Pierwszy Marszałek Polski, ś. p. Józef Piłsudski.

pokryć grubą słomą i podpalić z kilku stron. Następnie powierzchnię wypaloną przekopać. Jest to najskuteczniejszy i najtańszy sposób zwalczenia kanianki w polu, gdyż inne sposoby, przy użyciu środków chemicznych (np. polewanie siarczanem miedzi) działają mniej pewnie, a są droższe.

Przy znaczniejszem porażeniu koniczyny przez kaniankę lepiej jest przeorać pole i zasiać roślinę, dla której kanianka nie jest szkodliwa. Koniczyna na takich polach nie powinna być siana przynajmniej przez 4—5 lat.

W walce z kanianką należy również tępić chwasty, na których ten pasorzyt zwykł się gnieździć, są to przedewszystkiem: pokrzywa, przytulja, krwawnik, chaber, sporek, nostrzyk, szczawie, osty, skrzypy.

W końcu czerwca — na początku lipca przychodzi czas na *pierwszy pokos koniczyny i siana łąkowego*. Zwykle kosi się najpierw koniczynę. Musimy tu z naciskiem podkreślić, że najlepsza pora do zbioru koniczyn na siano jest wtedy, gdy zaczynają kwitnąć. Wtedy bowiem najwięcej jest w nich części pożywnych, a łodygi są jeszcze miękkie i soczyste. Koniczyny, koszone po okwitnieniu są twarde, przyczem następnie źle odrastają. Również i trawy należy kosić w początkach ich kwitnienia z tych samych powodów.

Przy zbiorze koniczyny dążyć należy do tego, aby unikając zbytecznego, a szkodliwego przewracania, prędko ją dosuszyć. Najpraktyczniejsze jest suszenie na ostwiach (zwanych na Podhalu ostrewkami). Gdzie są lasy szpilkowe — świerki, jodły — ucina się ich wierzchy na 2½ do3 metrów długości, u dołu śpiczasto zakończa, a boczne gałęzie ucina się tak, aby dołem miały około ćwierć metra długości. Gdzie niema świerków— robi się ostwie z żerdzi, przez które przetyka się na krzyż kije. Ostwi takich na 1 ha wystarczy około 40.

Jeśli skosimy koniczynę rano, w suchy, wietrzny dzień, to już nazajutrz można ją układać na ostwiach. Jeśli dzień jest wilgotny, to trzeba czekać, aż koniczyna dobrze przewiędnie. Nakłada sie na ostwie od dołu ku górze w ten sposób, aby cała kopa nie opierała się spodem o ziemię. Sposób ten jest szczególnie dobrym w miejscowościach dżdżystych, gdyż koniczynie ułożonej na ostwiach, nawet dłuższy deszcz nie szkodzi. W ten sam sposób najlepiej suszyć również lucernę i siano łąkowe, za wyjątkiem łąki torfowej, gdzie przydatniejsze są kozły. W Zakładzie doświadczalnym uprawy torfowisk w Sarnach najlepsze wyniki dały kozły trójkątne, składające się z dwóch trójkątnych drabinek zestawionych z sobą wierzchołkami, wchodzącemi jeden w drugi. Według wskazówek tego Zakładu najpraktyczniejsze wymiary tych drabinek są następujące: długość drążków bocznych i dolnej poprzeczki — 2 metry; średniej poprzeczki 1 metr 50 cm.; górnej — 1 metr; odległość dolnej poprzeczki — od końca drążków 60 cm.; odległość między poprzeczkami 50 cm,. długość końców wystających dolnej poprzeczki



W dn. 12 maja r. b. Pan Prezydent Rzplitej mianował generała brygady Tadeusza Kasprzyckiego kierownikiem ministerstwa spraw wojskowych.

40 cm. Bliższe wskazówki co do wykonania takich kozłów, otrzymają rolnicy od instruktorów łąkarskich Izb Rolniczych.

PRZY INWENTARZU

Bydło wypędza się na pastwisko. Należy zachować ostrożność, aby nie było wzdęcia. Przygotować zawczasu środki przeciw wzdęciu. Obory wywietrzyć, wyczyścić, obielić z dodatkiem farbki przeciw muchom. Bydło od much w oborze i gzów na pastwiskach ochraniać.

W SADZIE

„Święty Jan przyniósł jagód dzban"— mówi stare nasze przysłowie, albowiem w czerwcu zaczynają dojrzewać pierwsze owoce, najpierw jagodowe, a potem czereśnie i inne. Otóż ziemię w truskawkach i poziomkach ogrodowych należy uprzednio oczyścić z zielska i chwastów bardzo ostrożnie, by nie nadwyrężyć korzeni. Po usunięciu zielska o ile trafiają się wąsy, to je natychmiast usunąć; najlepiej jest przyciąć zwykłemi nożyczkami, ponieważ wyrywanie wąsów przez szarpanie kaleczy i nadwyręża same rośliny. Po usunięciu wąsów, ziemię należy zdziabać (poruszyć) i same roślinki rankiem lub wieczorem, nie podczas upału podlać dobrze, pół na pół rozcieńczoną gnojówką. Po podlaniu, pod truskawki należy dać ściółkę najlepiej z mchu, a w braku mchu można dać oczywiście czystą słomę (najlepsza jęczmienna, bo miękka). Ściółka jest konieczną i pożyteczną, ponieważ z jednej strony nie dopuści do zabrudzenia się owocu, z drugiej zaś do nadmiernego i wielce szkodliwego wysychania ziemi (parowania). Jak wiemy o tem, owoc truskawki jest miękki, a więc łatwo się odgniata i gnije. Więc do przewozu na daleką odległość zwłaszcza kiepskiemi drogami, nie szosami nie nadaje się.

Owoc truskawki jest orzeźwiający, smaczny, o bardzo miłym zapachu, nadaje się również na niektóre przetwory. Za truskawki można otrzymać dobrą cenę wtedy tylko, gdy owoc będzie jednolity, dobrze pogatunkowany (I, II, III gatunek), a nie zaś, jak w większości wypadków dotąd czyniono: że owoce na rynek dostarczaliśmy tak, jak były zbierane, inaczej mówiąc ziarno z plewami. Oprócz tego owoc źle (wadliwie) zapakowany, lub wcale (wsypany do kosza, jeden dojrzały, drugi przejrzały, trzeci nie dojrzały i t. p.), nie mógł zadowolić wymagań nabywcy. Taka sprzedaż to jest tylko marnowanie materjału i pracy, a zatem własnego grosza. Owoc do przewozu jest wtedy najlepszy, gdy dobrze zabarwiony, choć nieco niedojrzały, tak, aby podczas przewozu, lub w czasie leżenia dojrzał. Owoc truskawek najlepiej jest pakować w jedno i dwu-kilowe skrzynki, a może być z parę i pół kilowych.

Najlepiej nadają się do pakowania łubianki, lub blaciki z uszkami, zrobione z gładkiej cienkiej wikliny, można też truskawki pakować w pudełka papierowe (tekturowe), nawet będą one tańsze, lecz wygląd ich będzie gorszy i w czasie deszczu lub zbytniej wilgoci mogą rozmięknąć. Jako materjał do prześcielania spodów i brzegów skrzynki mogą służyć najlepiej liście lub bibułki o jasnych barwach lub białe; brzegi łubianki (skrzynki) lub blacika można wyłożyć wycinanką, papierową koronką, którą można kupić, albo samemu zrobić. To ładniej wygląda i za to lepiej płacą. Jako materjał pakunkowy do przesypywania owoców można użyć czysty mech, wełnę drzewną (miękką) lub papierową. Każden blacik, czy łubianka musi być zaopatrzona w znak, zrobiony ze sztywnego białego papieru, lub bardzo cieniutkiej deseczki i na niej wyraźnie napisać imię i nazwisko, miejscowość, gminę, powiat. — Dalej owoc truskawki, odmianę, gatunek (I, czy II), wagę owocu czystego i t. p. To się dotyczy naczyń ½, 1 i 2-kilowych, gdzie towar sprzedaje się bez przesypywania (przekładania) łącznie z opakowaniem. Co zaś się tyczy owocu, który się przesypuje lub przekłada i przywozi owoc w większej ilości (wyższej wagi), to na znaku musimy jeszcze napisać: brutto nap. 12 kg. — tara nap. 1½ kilo. Netto nap. 11 kilo. Brutto oznacza waga opakowania (kosza) łącznie z owocem. Tara — wagę (kosza) opakowania. Netto — waga owocu (czysta) bez kosza czy opakowania. Napisać również trzeba i gatunek owocu, gdyż to ogromnie ułatwi sprzedaż.

W czerwcu każda roślina, a zatem i drzewo dochodzi do najwyższego napięcia swego rozwoju, zwłaszcza w drugiej połowie czerwca i w pierwszej połowie lipca. Nastają bowiem najdłuższe i najgorętsze dnie; po upływie określonego czasu (samego lata), soki drzewa początkowo pomalutku, a zbliżając się ku jesieni i samą jesienią coraz szybciej zaczynają gęstnieć (tężeć) i spadać do korzeni, tworząc w korzeniach zapas soków na zimę i rok przyszły. Czas największego natężenia soków i czas gęstnienia i opadania poznajemy po tem, czy kora z łatwością odstaje od miazgi drzewnej. Jeżeli tak jest, to znak, że drzewo jest w największym stanie swego rozwoju; w przeciwnym razie, jeżeli kora już nie odstaje, to znak, że soki drzewne zaczęły już gęstnieć i opadać. Wskazówki te są dla nas bardzo ważne i potrzebne.

Otóż w czerwcu, zwłaszcza w drugiej połowie robimy ostatni przegląd przewodników w koronie i w miarę potrzeby prostujemy je, przywiązując niezbyt mocno, by nie złamać, łyczkiem do przygotowanych palików.

Owoc czereśni, zwłaszcza na przewóz, zbierać należy trochę niedojrzały, najwyżej na parę dni przed dojrzeniem. Wiśnie zaś zbieramy dojrzałe, lecz nie przejrzałe. Zrywając owoc czereśni lub wiśni, nie należy pociągać go do siebie, bowiem wtedy wyrywamy, kaleczymy sakwę (czyli matkę) owocową, przez co wywołujemy gumowanie i drzewo zatraca na parę lat owocowanie. Rwąc, trzeba owoc nachylać ogonkiem na dół, wtedy ogonek owocu z łatwością odłamuje się od sakwy i drzewo nie ponosi żadnej straty.

W celu zabezpieczenia dojrzałych czereśni od dziobania przez wróble, trzeba wziąć byle jakich nici i ponad dojrzewającym owocem coś w rodzaju rzadkiej siatki namotać, przymocowując ją do najbliższych gałęzi, wtedy wróble w obawie zasadzki (sideł) nie ruszą czereśni.

Skoro owoce dojdą mniej - więcej wielkości włoskiego orzecha, mocno potrząsamy drzewem, lub owocującemi konarami, czy nawet grubemi gałęziami. Wtedy owoce gwałtownie, jeżeli drzewo jest słabe lub chore, i nie gwałtownie, o ile drzewo jest zdrowe i silne, — posypią się z drzewa. Pozostałe owoce na drzewie będą większe i piękniejsze. Oczywiście owoc spadły z drzewa przy potrząsaniu, trzeba bardzo dokładnie zebrać i spalić.

Ponieważ owoce spadłe z drzewa są pełne zarodków owadów, grzybków i pleśni, do sadu owocowego musimy ciągle stosować stare nasze przysłowie: „Pańskie oko konia tuczy", i najmniej raz na tydzień, a w czasie napadu szkodników, długotrwałej suszy, lub długotrwałych deszczów, burzy, gradu, nawałnicy, wichrów, oraz w miarę dojrzewania owoców — co parę dni trzeba dokładnie przeglądać i badać drzewa. Zbierać dokładnie upadłe owoce i natychmiast je niszczyć, palić, a jeżeli chcemy je dawać do spożycia nierogaciźnie lub rzucać na kompost, to musimy je uprzednio zalać wrzątkiem (sparzyć), aby zniszczyć w nich istniejące wszelkiego typu i rodzaju zarodki lub gniazda szkodników.

Skoro zauważymy, że ziemia wkoło drzew zaczyna wysychać, lub co gorzej jest już wyschnięta, to trzeba natychmiast w promieniu korony ziemię dobrze wzruszyć i natychmiast przykryć drobnym nawozem, kompostem lub drobną, ciężką ściółką (by wiatr nie rozwiał). W czereśniach, zwłaszcza po silnych suszach, a potem gwałtownych deszczach zdarza się, że kora na drzewie jest jakby obrzękła, lekko ustępująca pod palcami, lub co gorzej zaczynająca pękać. Wtedy trzeba natychmiast ostrym nożem z północnej strony pnia zrobić kilka podłużnych lekkich nacięć tak, aby nie przeciąć broń Boże kory do miazgi — wtedy czereśnia napewno gumować nie będzie. Gdybyśmy zauważyli, że drzewo jest słabe, a jednak okryte owocem, to w takim razie trzeba go zasilić. W tym celu roztrząsamy w promieniu korony sporo drobnego nawozu i starannie go przekopujemy. Po przekopaniu ziemię udeptujemy, a po tem zagrabiamy i w celu niewysychania ziemi przytrząsamy ściółką.

W razie gdyby po przekopaniu nawozu przez kilka dni były upały bez deszczu, to ziemię w promieniu korony można zlać dobrze przez grube sito (durszlak), albo zimną wodą, albo rozcieńczoną gnojówką. Samą zaś czystą gnojówką, bez wkopanego nawozu drzew rodzących podlewać nie radzimy.

Na jabłoniach, rzadziej na gruszach, naj-

rzadziej na śliwach rozwija się i żeruje w tym czasie groźny szkodnik namiotnik. Wtedy daje się zauważyć, że drzewo zaczyna się okrywać z początku białą pajęczyną, która przechodzi później na barwę cielistą. Otóż skoro to zauważymy, należy wieczorem podejść z zapaloną pochodnią, najlepiej spirytusową (a w braku i naftową) i podpalić dookoła pajęczynę. Gdybyśmy tej czynności nie wykonali, to pajęczyna stworzy całe zwoje cielisto-bronzowego koloru, a w niej siedzą białe nagie liszki z bronzowemi łebkami, które zniszczyć jest bardzo trudno, ponieważ mieszczą się właśnie w pajęczynie.

W tym czasie również rozmnażają sie mszyce wypijające soki drzewne i wtedy liście i pędy skręcają się, drzewo traci przyrost i liście. Mszyce hodują mrówki i zanoszą je na drzewa. Otóż przeciw włażeniu mrówek na drzewa służą pasy ochronne. A same mszyce zabijamy płynem mszycobójczym, którym opryskujemy drzewa za pomocą rozpylacza.

NA STAWACH KARPIOWYCH

Wskutek podniesienia się ciepłoty wody w stawach, karpie żerują w czerwcu silniej, aniżeli w maju, w związku z czem musimy zwiększyć dawki paszy przy dokarmianiu ryb. Lecz nietylko do zadawania paszy i pilnowania ryb przed kradzieżą ogranicza się praca na stawach w okresie letnim, ale należy również stworzyć rybom odpowiednie warunki do należytego wzrostu.

Do jednej z najważniejszych czynności zaliczyć trzeba wykaszanie roślinności stawowej, zarastającej niekiedy całkowicie staw do tego stopnia, że jedynie gdzie niegdzie prześwieca małe lustro wody. Zarośnięcie to powodują takie rośliny, jak trzcina, rogoże, sitowie i inne. Są one bardzo szkodliwe ze względu na bezpośrednie zubożenie dna stawowego, które wywołują przez pobieranie składników pokarmowych do budowy swojego ciała. Pozatem, ocieniając wodę, nie dopuszczaja do stawu światła, przez co zahamowany zostaje rozwój drobnych żyjątek, stanowiących bezpośrednie pożywienie ryb. Wobec tego nadmierne występowanie twardej roślinności nadwodnej, tak zwanych szuwarów, powoduje znaczne obniżenie naturalnej wydajności danego stawu. Jeżeli wskutek silnego zarośnięcia obniży się naturalny przyrost stawu, wtenczas ogranicza się możliwość skutecznego dokarmiania karpi, gdyż wynik sztucznego żywienia bezpeśrednio zależy od naturalnej żyzności stawu. Wspomnieć jeszcze należy, że w stawach zarośniętych mowy być nie może o stosowaniu nawozów sztucznych, zwiększających nam żyzność naturalną stawów, bo przez nawożenie pobudzilibyśmy tylko roślinność do większego rozrostu. W zbitej masie roślinności twardej gieżdżą się również najrozmaitsze szkodniki czy to z ptactwa, czy też niższego świata zwierzęcego, jak naprzykład pijawki, które składają jajka na roślinach wodnych i niejednokrotnie są przyczyną powstawania chorób u ryb. W stawach zarośniętych utrudniona jest ponadto praca przy odłowach.

Z powyższego widzimy, że roślinność twarda na stawach jest wysoce szkodliwa i każdy gospodarz powinien dążyć do utrzymania swoich stawów w należytej czystości. Walka z szuwarami jest jednym z najważniejszych zabiegów gospodarczych, bez którego nie można myśleć o dalszem podniesieniu wydajności stawów.

Do usuwania roślinności nadwodnej służą różne środki. Jeżeli chodzi o stawy nowo założone, powinniśmy się starać nie dopuścić wogóle do pojawienia się roślinności przez koszenie wyrastających szuwarów. Bardzo często lekceważenie nieznacznej ilości szuwarów, pojawiających się na stawach, z roku na rok bardziej się rozrastajacych, powoduje szybkie zachwaszczenie stawu, a zatem i obniżenie jego żyzności.

Praktyka wykazała, że najlepiej i najtaniej wyczyścić można stawy i pozbyć się roślinności nadwodnej przez *systematyczne koszenie w okresie letnim pod wodą*. Kosić można w stawach płytkich ręcznie zwykłą kosą, chodząc po stawie ścinając rośliny tuż nad dnem, gdyż tyl-

ko wówczas następuje szybkie gnicie korzeni roślin.

Skoszone rośliny trzeba wyciągnąć na groblę odrazu po skoszeniu, wysuszyć je i użyć na ściółkę, albo też ułożyć w kupy kompostowe i po kilku latach rozrzucić po dnie stawowem.

W stawach silnie zarośniętych nawet trzykrotne koszenie roślinności twardej w okresie letnim będzie pożądane. Powtarzając koszenie z roku narok, wystarczy jednorazowe usunięcie roślinności w okresie letnim.

Jeżeli przewidzieliśmy obsadzenie stawów narybkiem czerwcowym, pochodzącym z tegorocznego tarła, musimy zapewnić sobie odbiór tego narybku w większem gospodarstwie rybnem i odebrać go natychmiast po otrzymaniu wiadomości o terminie odbioru. Stawy, do których zamierzamy wpuścić narybek czerwcowy, muszą być dobrze utrzymane, nie zarośnięte. i całkowicie osuszalne. Pamiętać należy, że w zależności od żyzności stawu, wpuszczamy 2.000 do 5.000 sztuk narybku czerwcowego na jeden hektar.

Stawy wiejskie obsadzamy jedynie w tym wypadku narybkiem czerwcowym, jeżeli mamy możność przezimowania wyprodukowanego narybku rocznego w obrębie swojego gospodarstwa, lub też znajduje się w danej okolicy staw, w którym kilku gospodarzy może narybek wspólnie przezimować.

Wskazówki weterynaryjne

OCHWAT KRZYŻOWY KONI

Ochwat krzyżowy koni jest chorobą często spotykaną, a bardzo niebezpieczną dla życia zwierzęcia, gdyż około 50 proc. zachorzałych koni pada na nią.

Do zapadnięcia na tę chorobę skłonniejsze są konie zimnokrwiste, jednak zapadają i ciepłokrwiste dobrze odżywione zwierzęta.

Zwykle pojawia się ochwat krzyżowy po wszelkich świętach, lub dłuższym braku pracy dla koni w zimie, na jesieni lub wczesną wiosną.

Objawy choroby są następujące: po kwadransie, pół godzinie od wyjścia ze stajni występują charakterystyczne zaburzenia w chodzie konia. W lekkich wypadkach odnosi się wrażenie, jakby koń nagle dostał bóli reumatycznych i w szczególności dają to wrażenie naprężone ruchy zadnich nóg, a często na jedną z nich koń zaczyna kuleć. Jednocześnie na całem ciele występują poty. W ciężkich wypadkach koń zupełnie niespodzianie zaczyna chwiać się na tylnych nogach, z trudem mogąc niemi poruszać, silnie się poci, ma przyśpieszony oddech. Po paru minutach przewraca się i mimo prób dźwignięcia się na nogi nie może tego dokonać. W takich wypadkach nie należy konia zmuszać do powstania, a tylko jak najszybciej załadować go na wóz i zawieźć do stajni.

W czasie tej choroby mięśnie zadu i lędźwi stają się twarde jak deski, przy jednoczesnem zmniejszeniu się czucia w nogach tylnych.

Drugim rzucającym się w oczy objawem jest oddawanie przez konia moczu z krwią.

Koń, pozbawiony właściwej pomocy leży, leży sparaliżowany dwa lub trzy dni, poczem pada.

W wypadkach wystąpienia wyżej opisanych objawów chorobowych, należy nie tracić głowy, tylko starać się jak najprędzej zwierzę ulokować w stajni i wezwać jak najszybciej lekarza weterynarji, gdyż jest to choroba ciężka w znacznym procencie, mimo udzielania fachowej pomocy — śmiertelna.

Pierwszej pomocy należy udzielić w sposób następujący: tylne nogi i partję krzyża mocno natrzeć spirytusem, poczem przykładać gorące kompresy, które robi się z parowanych kartofli, piasku lub soli. Lekarz weterynarji musi dokonać całego szeregu dość skomplikowanych zabiegów, które wymagają ręki fachowca.

Aby uchronić zwierzę od zapadnięcia na tę chorobę trzeba pamiętać o następujących rzeczach: koń znajdujący się w dobrem mięsie, jeśli ma stać bez pracy kilka dni w stajni, powinien mieć zmniejszony obrok; należy codziennie zwierzę wypuścić ze stajni, chociaż na półgodzinny spacer po podwórzu, aby całego dnia nie spędzało w stajni; stajnia powinna być nie zaduszna i nie zagorąca, a konie w niej nie powinny stać przykryte derkami.

Ochwat krzyżowy jest chorobą, która najczęściej można widzieć w województwach poznańskiem i pomorskiem u ciężkich roboczych koni, jednak i na terenie województw centralnych, szczególnie w Kutnowskiem i Łowickiem zdarza się dość często.

Kalendarz sołtysa na czerwiec

Poza załatwieniem zwykłych czynności, do dnia 15 czerwca sołtys winien przesłać zarządowi gminnemu sprawozdanie ze swej działalności w gromadzie oraz sprawozdanie z wykonania budżetu gromady za rok 1934/5.

Do 17 czerwca powinny być ukończone roboty szarwarkowe na drogach gminnych.

Do 30 czerwca odbywa się główny pobór rekruta. Do obowiązków sołtysa należy najpóźniej na dwa tygodnie przed rozpoczęciem urzędowania komisji poborowej rozplakatować obwieszczenie i plan o poborze rekruta, oraz pouczyć poborowych o terminach i miejscu urzędowania komisji poborowej. Sołtys winien ponadto przypilnować, aby wszyscy zobowiązani stawili się przed komisją poborową.

Porady prawne

Kto, kiedy i w jakiej wysokości płaci podatek spadkowy

W poprzednich artykułach (patrz miesięcznik z maja 1934 r.) omówiliśmy ważną dziedzinę prawa, dziedzinę testamentów i spadków.

W obecnym artykule zajmiemy się podatkiem spadkowym. Każdy przecież spadek przedstawia zazwyczaj pewną wartość, pewne powiększenie majątku dla tego, kto go otrzymuje. Jeżeli więc przedstawia pewne powiększenie majątku, spadkobierca musi uiścić (od niego) pewien podatek na rzecz Skarbu. Podatek ten nosi miano podatku spadkowego. Taki przedewszystkiem podatek płaci się od wartości czystej spadku to jest po potrąceniu od niego wszystkich długów i ciężarów. Należy zaznaczyć, że do długów i ciężarów oprócz tych, które zaciągnął bezpośrednio zmarły, a udowodnionych odpowiedniemi dokumentami (akt pożyczki, zastawu, weksel i t. p.) zalicza się 1) koszty ostatniej choroby (doktór, lekarstwa, zabiegi), 2) koszty pogrzebu i nagrobka. Na te jednak wydatki przedstawić trzeba pokwitowania odnośnych osób i instytucyj. Do długów tych włączyć również można należności osób, które pozostawały na służbie u zmarłego, a które to należności bądź nie zostały przez zmarłego przed śmiercią uregulowane, bądź też uregulowane zostały przez spadkobiercę z jego osobistych funduszów. To samo dotyczy należności, jakie pozostawił zmarły za żywność, ubranie i t. d. Do tych ostatnich wypadków nie trzeba nawet pokwitowań, wystarczy, że osoby zainteresowane potwierdzą swoje pretensje przed odpowiedniemi władzami.

Mówiąc o władzach wskazać na tem miejscu musimy, kto wymierza podatek spadkowy. Otóż wymierzeniem podatku

spadkowego zajmuje się Urząd Skarbowy lub Izba Skarbowa zależnie od wysokości spadku.

W każdym razie Urząd Skarbowy przeprowadza całe postępowanie przygotowawcze. Musi zatem bez względu na wysokość wartości spadku zebrać i sprawdzić wszystkie dane, potrzebne celem dokonania wymiaru podatku oraz celem ustalenia rzeczywistej wartości majątku spadkowego.

Dlatego też Urząd Skarbowy wysyła do osób, obowiązanych do uiszczenia podatku spadkowego wezwanie, aby dostarczyły Władzy Skarbowej danych, potrzebnych do wymiaru podatku.

Do takiego wezwania dołączony jest formularz, posiadający szereg rubryk i punktów, które należy dokładnie i zgodnie z prawdą wypełnić.

W formularzu tym wylicza się: 1) nieruchomości i ich wartość w chwili wypełniania formularza, 2) ruchomości, 3) długi wszelakiego rodzaju, 4) wszystkich spadkobierców.

Formularz taki należy podpisać, podpis przytem musi być poświadczony przez wójta.

Ten wypełniony i podpisany formularz staje się podstawą wymiaru podatku spadkowego. Musi on być wypełniony zgodnie z rzeczywistym stanem rzeczy, nieprawdziwe bowiem podanie danych pociąga za sobą bardzo surowe skutki. I tak fałszywie zeznający ulega w drodze sądowej skazaniu na grzywnę, która może dochodzić do sumy dziesięciokrotnie wyższej od wysokości kwoty, na utratę której Skarb Państwa narażony został, prócz tego zaś w wypadkach szczególnie obciążających może być wymierzona prócz grzywny jeszcze kara więzienia do 6 miesięcy. Niedostarczanie natomiast danych, potrzebnych celem dokonania wymiaru podlega grzywnie do 210 Zł., wymierzanej przez Urząd Skarbowy.

Podatek spadkowy należy zapłacić w ciągu miesiąca od doręczenia nakazu płatniczego. Kwoty, nieuiszczone w terminie ściągane są w drodze przymusowej.

Na wniosek jednak podatnika Władza Skarbowa może w razie uzasadnionej potrzeby zezwolić na odroczenie płatności, albo na uiszczenie podatku ratami najdalej w ciągu lat dziesięciu, oczywiście, za odpowiedniem zabezpieczeniem swych należności. W przypadku rozłożenia na raty Urząd Skarbowy pobiera pół procent od sumy podatkowej, płatne z dołu.

Od nakazu płatniczego można wnieść odwołanie w ciągu miesiąca od dnia doręczenia. Odwołanie wnosi się zawsze do Urzędu Skarbowego, od którego pochodzi nakaz płatniczy.

Szacunek majątku, od którego należy się podatek spadkowy, musi być podany w sumie, jaką uzyskanoby za dany przedmiot w chwili sporządzania zeznania.

Jeżeli podana suma, zdaniem Władzy Skarbowej, nie odpowiada rzeczywistej wartości, to wspomniana władza wzywa podatnika do odpowiedniego podwyższenia podanej wartości, wyznaczając mu termin 2-wu tygodniowy lub dłuższy do odpowiedzi.

Jeżeli płatnik nie podwyższy wartości spadku lub w/g Władzy Skarbowej podwyższy niedostatecznie, władza skarbowa ustala wówczas wartość spadku na podstawie opinji znawców. Wysokość taryfy opodatkowania spadków jest bardzo zmienna i zależy przedewszystkiem od stopnia pokrewieństwa oraz wysokości spadku. Dla zorjentowania podamy, że małżonek, dzieci, wnuki, rodzice, dziadkowie, przysposobiony, bracia, siostry rodzone i przyrodnie płacą od pół procent do czterech. Inni spadkobiercy płacą podatek spadkowy znacznie większy, bo sięgający nieraz kilkunastu procent.

Podatku spadkowego nie pobiera się, gdy czysta wartość t. j. po potrąceniu długów i ciężarów nie przewyższa:

1) 10.000 Zł., o ile majątek przechodzi na małżonka, dzieci, wnuków;

2) 3.000 Zł. o ile majątek przechodzi na innych spadkobierców;

3) sprzęty pokojowe i kuchenne;

4) pościel, odzież i bielizna, przeznaczone do użytku w gospodarstwie domowem umierającego;

5) narzędzia pracy;

6) inwentarz żywy i martwy w gospodarstwach rolnych, który przechodzi na małżonka, dzieci, wnuków, jeśli ich wartość nie przewyższa 2.500 Zł.

Tadeusz Szostkiewicz
Adwokat.

Czy wiecie, że Ustawa Karna Skarbowa przewiduje:

1) **za uprawę roślin tytoniowych bez zezwolenia kompetentnej władzy karę do zł. 20.--**

od metra kwadratowego uprawianej przestrzeni,

2) **za bezprawne posiadanie lub przechowywanie surowca tytoniowego karę do zł. 250**

od każdego choćby niepełnego kilograma,

3) **za niedozwolone wytwarzanie wyrobów z surowca tytoniowego karę zł. 1.000**

od kilograma gotowych już wyrobów i od przygotowanego materjału,

oraz karę aresztu do 6-ciu miesięcy.



Druk „Nowoczesna Spółka Wydawnicza", Warszawa, Marszałkowska 3-5-7.